



DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł.
50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszkowski-Barański i Mieczysław Schmitt.
Wychodzi codziennie niewycieczając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego” plac Mariacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika
Płocina ulica Karła Ludwika L. 9.

Kto wywołuje antysemityzm?

Lwów 27. maja.
Pisma żydowskie przepelnione są skargami z tego powodu, iż antysemityzm coraz bardziej wśród społeczeństwa polskiego się rozszerza, a warszawski Izraelita, brat lwowskiej Przyszłości, zastanawiając się nad tym znanym objawem przychodzi do następującej konkluzji:
„Gdy się rozważy — pisze — z zimną krwią, sine ira et studio, działalność naszych prowodyrów antysemitycznych, to doprawdy nie można mieć do nich zbyt dużego żalu. Panowie ci, w dobrze odczuty interes własnym, wytworzą takie wyroby, jakie w danej chwili są poszukiwane na rynku produkcyjnym, jednocześnie zaś wytworzą potrzebę takich wyrobów. Nie możemy mieć za złe kupcom, gdy składy swoje zaopatrują w towary, wyglądem swoim może rażące uczucia estetyczne, niezbyt może solidne i trwałe — skoro istnieje na nie pokup”.

Dla Izraelity więc nie ma ani zasad, ani przekonań, gdyż to są tylko dziwa i wariat w chrobotanie. Wszystkie dążności ludzkie, zdaniem organu żydów warszawskich, stercząją się w jednym słowie magicznym: i n t e r e s - h a n d e l. Po za tem nie on nie widzi i nie nie uznaje, okrom tego jednego, że są „składy towarów”, są „rynki produktywne” i jest wyraz „pokup”. Ale nie chcą się żydzi zastanawiać dlaczego antysemityzm jest — jak twierdzą — „towarem pokupnym”, dlaczego coraz szerzej zatacza krąg w naszym społeczeństwie, nie chcą zrozumieć, że dzisiaj antysemityzm jest „pokupnym” dlatego, że odbija w sobie te uczucia, jakie żydzi swoją etyką talmudefną budzą wśród wszystkich społeczeństw chrześcijańskich, nie chcą wejść w siebie, aby poznać, że twórcami antysemityzmu są... żydzi sami.

Dowodów na to przytoczyć można tysiące. Weźmy n. p. dwa procesy, które onegdaj toczyły się w Krakowie, a z których sprawozdanie podajemy poniżej. Przed trybunałem karnym stanęło trzech żydów, oskarżonych o obrzędy religijne. Dwóch z nich, młodszy, należący do inteligencji żydowskiej, dopuścił się czynniczo zbezczeszczenia kościoła, świątyni poświęconej temu samemu Bogu, którego i żydzi uważają za swego Pana i Stworzyciela — trzeci w miejscu publicznym, w szynku, wobec licznego grona ludzi, lżył godło Zbawiciela, krzyż, i sztydził z urzędem kościelnym. Cóż więc dziwnego, że społeczeństwo nasze, w którego sercu tkwi głęboka miłość do wiary i kościoła, czuje się boleśnie dotkniętym takimi bezczelnymi i czynniczymi występami żydów i zwraca się przeciw nim, nieumiejącym uszanować najświętszych uczuć społeczeństwa chrześcijańskiego. Wszak nigdy jeszcze nie było wypadku, aby chrześcijanin zbezczeszczył świątynię żydowską lub torę; w sercu jego głęboko tkwi uszanowanie dla wszystkich religij, dla wszystkich świętości czczonych i szanowanych przez społeczeństwo inne. Żydzi tylko tego poczucia nie mają. Lecz przynajmniej należy, że wina tego nie spada jedynie na nich jako członków społeczeństwa, lecz na ich księgi religijne, z których czerpią swą etykę. Cóż dziwnego więc, że trzech żydów dopuścił się zbezczeszczenia kościoła katolickiego, lub lżył krzyż święty, jeśli ich już w młodości uczono według Majmonidesa (Aboda zara I. 3), że „Nazareńczycy błędzący po śladach Jezusa to balwochwalcy i że z nimi należy tak postępować, jak przystoi do balwochwalcami, gdyż tak uczy talmudef, gdy im powiedziano w myśl nauki talmudef, że „krzyż należy do balwochwaltwa” (Chagachoth Aszer Aboda zara III. 5) lub wreszcie, gdy im w Szaloth utschoth Chathan Zofer, oddział Jore de a CXXXI, kazano czytać: „Nie ulega wątpliwości, że jego (t. j. chrześcijanina) nabożeństwo jest prawdziwym balwochwaltwem”. Cóż więc dziwnego, że żyd od dziecka karmiony takimi naukami, ni umie uszanować religij katolickiej i jej świętości. Zachowuje

się więc wobec naszych kościelnych uroczystości i obrzędów w sposób wyzywający i prowokujący przez to chrześcijan i budzi nawet u najmniejszej czułości opór, antysemityzm.

Lecz nietylko w tym kierunku przyczynają żydzi do wzrostu ogólnej do nich nienawiści, pracują na to z wytrwałością, godną lepszej sprawy, i na innych polach. Dość przejrzał sprawozdania z izb sądowych, zamieszczane w dziennikach i to nie antysemitów lecz żydowskich, aby się przekonać, że gdzie chodzi o oszustwo w handlu na cenie, mierze i gatunku towarów — tam musi być żyd; gdzie chodzi o lichwę — tam żyd; gdzie o przemyślnictwo, tam przemyślnikami kierował lub ich wysłał — żyd; gdzie o nabywanie kradzionych rzeczy — tam paserem był — żyd; gdzie o ubezpieczenie wysoko swoich ruchomości, aby je następnie podpalić i pusić z dymem całe nieraz miasteczka i wioski, czyli spekulować w ten sposób na assekuracji — tam z pewnością był — żyd; gdzie chodzi o fuszerkę rzemieślnicza, fabrykowanie tandety i szkolenie w ten sposób katolickim rzemieślnikom polskim — tam znajdziesz żyda; gdzie chodzi o fałszowanie artykułów spożywczych z ciężką szkodą dla zdrowia setek i tysięcy nabywców — tam napewno żyd; gdzie chodzi o handel żywym towarem, o stręczenie do nierządu — tam tylko żyd; gdzie chodzi...

Takich przykładów można przytoczyć tysiące. Nie więc dziwnego, że społeczeństwo chrześcijańskie patrząc na to wszystko, musi się przejmować niechęcią do żyda, widzieć w nim niejako uosobienie wszystkich ujemnych instynktów i głównego inicjatora najrozmaitszych zbrodni i przestępstw, wprowadzającego do naszego społeczeństwa rozstrój i demoralizację w formie i postaci najrozmaitszej. Uważając go za takiego, musi się bronić przed nim.

Nie dlatego więc antysemityzm szerzy się, że jest „pokupnym towarem”, lecz dlatego, że żydzi swym postępowaniem sami go stwarzają. Niech żydzi spróbują tylko zwrócić się na inną drogę, zaprzestać trudnienia się lichwą, wyzyskiem, paserstwem, rozpamiętaniem ludu i wszelką szacherką o charakterze mniej lub więcej... drapieżnym, niech się z pasyżytów społeczeństwa przemieniają w ludzi prawdziwie pozytywne, a ręczymy, że wówczas „pokup na antysemityzm” zniknie prędko, gdyż nie będzie miał adnej racji bytu.

O przesławianiu żydów w naszym kraju, potulnym aż do ślamazarności nikt nie myśli i myśleć nie powinien. Myśleć atoli powinniśmy o uczciwej i prawem dozwolonej obronie przeciwko uroszczeniom żywioli, którego wszystkie usiłowania zmierzają ku temu, aby nas puścić z torbami, lub w najlepszym razie zepchnąć na szary koniec, który śmie obrażać w sposób czynniczy nasze najświętsze uczucia katolickie, drwić z naszego najświętszego godła religijnego i z urzędem, oraz uroczystości kościoła. To nam, rzecz prosta, podobać się nie może, a więc nasz antysemityzm to nasza samoobrona. Jeden ten wyraz stanowi skonczoney program.

KRONIKA.

Djarżuz lwowski.
Piątek 28. maja.
W Kasynie miejskiem o godz. 6. wieczorem walne zgromadzenie Towar. myśliwskiego im. św. Huberta.
Nadzwyczajne walne zgromadzenie Kola literackiego.
Kalendarz. Piątek (28.): Wilhelma. Wschód słońca o godz. 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 41.
Z uniwersytetu. P. Adolf Luster, rodem z Sambora w Galicji, kandydat adwokacki, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Przeciw Iwanowi Franco. Fremden-Blatt zamieszcza w niedzielnym numerze obszerny artykuł, w którym autor, podpisany literami „Dr. H. v. H.”, zbija za stanowiska krytyki literackiej, znane wywody p. Iwana Franki w czasopiśmie Die Zeit pt. „Posta zdrady” zamieszczono.

Wypadek na kolei. O katastrofie w Warszawie, która zdarzyła się dnia 24. b. m., donoszą pisma warszawskie co następuje: Nocy ubiegłej o godzinie 11. minut 30 z dworca kolei wiedeńskiej wyruszył do Sierzbowa pociąg pasażerski miejscowy nr. 31. W tej chwili pociąg Towarowa podążał omnibusem z 17 pasażerami powożony przez Ajzka Kurta. Podał wtedy dźwierz ulewny, dyżurni przeto na przejeździe drożnicy Józef Nasiorowski i Konstancy Jakukowski zorientowali się do przyległej budki. Kurta, znalazłszy drogę na przejeździe wolną, wjechał na pomost i w tej chwili drożnicy zapanowała rozpacz z przerażenia, wobec czego omnibus znalazł się w potrzasku. Wśród ciemności maszynista nie mógł spostrzedz przesydki, ani też dość wczesnie zatrzymać pociąg, który całą siłą wpał na wiehlik. Nastąpiło starcie; lokomotywa, zlamawszy dyszel, odrzuciła konie ku alejom, gdy tymczasem omnibus zupełnie omniibus znalazł się po stronie prawej. Wśród tych odłamków kłębły się ciała zabitych, rannych lub tych, którzy szczęśliwym trafem wyżyli z przeprawy cało. Na czele świadków wypadku pierwszy stanął dr. Kociakiewicz, który w powrocie od chorego znalazł się wypadkowo w tem miejscu.

Zabity został na miejscu jeden pasażer, siedmiu odniosło ciężkie rany (jeden z nich jest umierającym), sześciu zaś leżących, woźnica wyszedł cało. Oprócz wymienionych, którzy wszyscy byli żydami, z wyjątkiem dwóch osób, jeszcze dwaj dwaj pasażerowie, podobno chrześcijanie, którym się nie stało, zbiegli z miejsca wypadku.

Błąd drukarski. W artykule wstępnym numeru wczorajszego p. t. „Parodia parlamentu”, słowo „niemieckich” w drugiej szpalcie wiersz 9 odgórny, ma brzmieć „niemieckich”.

Zwracamy uwagę dyrekcji policji, ewentualnie kałahu irozmaitych towarzyszy dobroczynnych żydowskich na kalekę zebrała, poronionej, zawiniętej w rozmaite wstrętne szmaty, a koczującego stale od rana do późnego wieczora przed gmachem teatru hr. Skarbka lub u wylotu wałów Hetmańskich i to w chwilach, gdy publiczność spieszy do teatru. Otaczają go: towarzyszący życia, kilkorozdnie i mnóstwo żydów. Zebrał ten siedzi w pace, a żona gotuje mu obiad na ulicy. Chyba coś podobnego można tylko zobaczyć we Lwowie!

Skandaliczna reklama. W tych dniach na scenie teatru hr. Skarbka, jak słuchy mówią, ma się rozpocząć szereg t. z. pasyjnych przedstawień, czyli obrazów z życia Chrystusa, jakiejś wędrowniej trupy na wzór takich widowisk w słynnej miejscowości bawarskiej Oberammergau. Pomijamy fakt, iż widowiska podobne, w których pierwszy lepszy blażen użycie Chrystusa, są, przynajmniej dla nas Polaków, w najwyższym stopniu niesmaczne, pomijamy dalej fakt, iż owi „artyści” von Draxsen grać będą na scenie narodowego teatru polskiego po niemiecku, niemieczyna zaczyna bowiem powoli wyrabiać sobie na niej widocznie prawo obywatelstwa — rozchodzi się nam w tej chwili o coś zupełnie innego. Oto wczoraj widzieliśmy u wylotu ulicy Sykustskiej na ulicy Karola Ludwika, głównego aktora owej budy niemieckiej, scharakteryzowanego jak Chrystusa, bez kapelusza, w długiej tozde, z długimi włosami i brodą, idącego w tłumie pauprów i innej gawiedzi ulicznej. Miała to być żywa reklama owych widowisk pasyjnych, reklama, dokonywana w spółce z narodowym polskim teatrem hr. Skarbka! Cała ta impreza jest poprostu wstrętna. Tylko gruba, ordynarna i gminna natura niemiecka mogła się zdobyć na wymyślenie czegoś podobnego, jak spektakle oberammergauskie, a w dalszym ciągu na profanowanie osoby Chrystusa pochodami ulicznymi. My nie umiemy naszych uczuć religijnych włożyć po budach i oprawić w rany jarmarcznej komedii.

Mielni sprawa. Od p. dra Henryka Biegel-eisena otrzymujemy następujące pismo: W numerze 104 Głosu narodu w artykule beziemiennym, zaty-

tułowany: „Jak żydzi piszą studia” uczyniono mi zarzut, że artykuł mój p. n. „Geneza posłów greckich” jest plagiatem rozprawy dr. J. Kallenbacha. Na zarzut ten z punktu antysemitycznego podniesiony nie odpowiadałem Głosowi narodu po pierwsze dlatego, że wyrok ten ogłoszony został przed ukonczaniem druku (!) mego artykułu, powtóre, że na rozprawę dra Kallenbacha, z której przytoczyłem kilka zdań, powołuję się dwukrotnie: na początku (Museum z lutego, str. 119) i na końcu mego artykułu (Museum z czerwca b. r.) a wreszcie i dlatego, że po dwudziestoletniej, krwawej pracy na polu ojczyznego piśmiennictwa miałem prawo do traktowania jej nie ze stanowiska żydostwa...

Skoro jednak sprawę tę poruszył Dziennik Polski, uważam za swój obowiązek podać następujące wyjaśnienie:
Odprowa posłów greckich Jana Kochanowskiego jest przedmiotem lektury młodzieży szkolnej i pomieszczonej jest w całości w Wypisach polskich dla gimnazjów, szkół realnych i seminarjów nauczycielskich. Aby ułatwić uczniom zrozumienie tego pierwszego dramatu polskiego, zestawilem wszystkie dotychczasowe wyniki badań o nim, a więc i dra Kallenbacha, którego rozprawę wyraźnie wymieniam, zarówno jak prace innych autorów, z których korzystałem. O plagiatwie więc mowy być nie może.

Wobec tego zniewolony jestem podnieść na swą obronę, że nawet w tym artykule, mającym wyłącznie cel pedagogiczny — a od takich prac nie wymaga się studiów oryginalnych z dziedziny literackiej — starałem się dorzucić kilka nowych szczegółów na podstawie własnych studiów. A mianowicie dochodzę między innymi do wyniku, że podstawą nietylko nauki szkolnej, ale i krytycznego wydania „Odprowa posłów” powinna być pierwsza jej edycja z roku 1578, a stanowiska tego nie zajmują nawet pomnikowe wydanie dzieł J. Kochanowskiego.

Całą charakterystykę osób dramatu opracowałem samodzielnie, zarówno jak formę wiersza.

Wreszcie starałem się po raz pierwszy zebrać i ocenić całą literaturę „Odprowa posłów”. O ile z zadania swego się wywiązałem, nie do mnie należy — popelniam zapewne wiele błędów. Z całym spokojem jednak odeprzeć mogę zarzut plagiatu, chyba z nieświadomości albo ze złej woli podkopywany. Dr. Henryk Biegel-eisen.

Rozprawa dawidowska. Bilety wstępu do sali sądowej na rozprawę dawidowską wydawane będą w kancelarji przyjdum sądu karnego, zawsze w przeddzień następnego dnia rozprawy pomiędzy godz. 5 a 6 wieczorem, w dni powszednie, a w dni świąteczne pomiędzy 11 a 12 g. przedpołudniem. Ponieważ jest 29 oskarżonych i około 60 świadków, wstęp dla publiczności miał być ze względu higienicznych ograniczony. — Rozprawa ma potrwać do 5. czerwca.

Dia panu Marji Laudowej urządza raut tejże „Kolo literacko-artystyczne”.

Oferty na dostawy i roboty okolo budowy teatru wnieśli następujący przedsiębiorcy: Na dostawę asfaltu: Kuźniczki Emil z Oświęcimia i Lyszkiewicz Stefan ze Lwowa; na roboty betonowe: spółka Babalan Jakubi i Tyrowicz Ludwik; na betonowe i ziemne: Żuliani i Chyliński; na roboty ciesielskie: Hrobni Kazimierz, Müller Henryk i Krykiewicz Zygmunt; na dostawę cementu: Diamand Maurycy (Lwów), Wilian Bernard i spółka (Podgórze Bonarka), Poznanski et Strelitz (Wiedeń), Rzędowski J. (Lwów), Towarzystwo akcyjne dla fabr. cementu (Szczakowa), Timofiejewski et Zerygiewicz (Lwów); na roboty kamieniarskie: Markowski Julian.

Na wszystkie roboty, prócz kamieniarskich, wnieśli ofertę spółka Kamienobrodzki Alfred i Luszczkiewicz Napoleon.

Na cele przedsiębiorstwo obejmujące wszystkie roboty wnieśli oferty: Lewiński Jan na kwotę 286.891 zł. 63 ct., Kędzierski Zygmunt na 355.029 zł. 20 ct., spółka Timofiejewski i Zerygiewicz na 365.246 zł. 41 ct. z opuszczeniem 3 prc. od sumy, tj. na 355.288 zł. 41 ct., wreszcie spółka Choloniowski i Godowski na sumę 364.659 zł. 25 ct.

Posiedzenie komitetu teatralnego odbędzie się w poniedziałek.

Strejk piekarski wybuchnie prawdopodobnie

w Tarnowie. Żądają oni: 1. dwunastogodzinnego czasu pracy i zupełnego spoczynku niedzielnego; 2. płacy od 7 zł. 50 ct. do 12 zł. tygodniowo; 3. aby na trzech czeladnikach przypadł jeden chłopek; 4. czystości w piekarniach i urządzenia odpowiednich spychań; 5. chłopcy niżej lat 14 nie mają być zatrudnieni; 6. do rozwozenia pieczywa mają być najści osobni ludzie; 7. aby tak zwany „Mehlgeld” dostawali robotnicy nie majstrowie; 8. robotnicy wydalen z powodu bastówki mają być napowrót przyjęci.

Jeśli majstrowie nie zgodzą się na te warunki, które nie są wcale wygórowane, rozspiecie się bastówka dnia 6. czerwca r. b.

Zamach na cara? Berliński Local Anzeiger podaje z Petersburga następującą sensacyjnie brzmiącą, ale nieprawdopodobną wiadomość: Po parku w Carskim Siolu, kręcił się często rzemieślnik z Orzańską, który twierdził, że jest wielkim patryją i że pragnie widzieć cara. Postępowaniem swem zwrócił jednak na siebie uwagę, tak, że go aresztowano. Znaleziono przy nim sześciostozłowy nabyty rewolwer i sztylet. Człowiek ten zeznał, że chciał cara zamordować i stać się sławnym, a zarazem oświadczył, że chce być powieszonym jak „inni bohaterowie”. Zdaje się, że jest to niebezpieczny fanatyk.

Wydział krajowy na wczorajszej sesji uchwalił wyrazić uznanie Henrykowi Kieszkowskiemu, dyr. krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, za tyloletnią wydatną pracę dla dobra publicznego.

Adres do oca św. Leona XIII. wysyłają w dniu 30. bm. Bracia III. zakonu św. Franciszka z Assyżu, jako w 25 rocznicę wstąpienia papieża oca św. do tego zakonu. Na adresie podpisane wszystkie bractwa we wszystkich diecezjach dawnych ziem polskich, liczące ogółem 93.905 członków. Z tych w lwowskiej diecezji jest 8101, w krakowskiej 24.429. Ułożeniem adresu zajął się O. Czesław Bogdalski we Lwowie, znany kaznodzieja. Piękna karta tytułowa jest dziełem artysty malarza p. Tadeusza Popiela; przedstawia ona reprezentantów wszystkich warstw narodu polskiego. Oprawa adresu wspaniała, wykonana w pracowni introligatorskiej p. Ludwika Wierzbickiego.

Świętokradstwo. Z Trumau (Austria dolna) donoszą 26. maja: Do tutejszego kościoła, który w marcu br. został zrabowany, włamali się nocą prawdopodobnie ci sami złoczyńcy, a ponieważ wszystkie kosztowności sprzęty kościelne były schowane, podpalili ołtarz wielki i chorągwie. Ogień uszgono. Szkody są znaczne. Sprawcy zniknęli bez śladu.

Ołbrzymia defraudacja. Zarządzone rewizja kasy urzędu akcyzowego w mieście Foggji wykazała brak 354.000 lirów. Prefektura zaarrestowała w tej sprawie 42 radców miejskich.

Korespondencja redakcji. Wp. dr. Longin Ozarkiewicz w Gródku. Na życzenie pańskie konstatajemy, że Wp. nie jest autorem umieszczonej w Dzienniku korespondencji z Gródka, dotyczącej pogrzebu śp. Lippusa, a podpisanej literami dr. O.

Walne zgromadzenie Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokol” we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek d. 31. bm. o godz. 6. wieczorem w sali Tow. Rynek 1. 17.

Ślub. Dnia 22. bm. odbył się w kościele Marji Magdaleny we Lwowie ślub p. Aleksandra Moszyńskiego, urzędnika krakowskiego Tow. ubezpieczeń, z panną Marją Bureszową.

Ślub p. Szymona Haya, magistra farmacji, dzierżawcy apteki Krzyżnowskiego we Lwowie, z panną Klarą Voglówną, odbędzie się w Cieszynie d. 1. czerwca br. o godz. 1. w południe.

Walne zgromadzenie członków Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się w sobotę d. 29. bm. o godz. 7. wieczorem w gmachu pocztowym.

Międzynarodowe wyścigi konne, oraz wyścigi jazdy panów odbędzie się w Krakowie w dniach 12., 13., 14. i 15. czerwca br. Program tegorocznych wyścigów jest bardzo obfity. Między innymi bogato wyposażonymi biegami znajduje się bieg „Derby krakowskie” z narodą 40.000 koron.

Zebrań miesięczne Towar. historycznego odbędzie się w sobotę d. 29. bm. o godz. 6. wie

BOHATERKA.
POWIEŚĆ
JULJUSZA MARY'EGO.
Przetłumaczone z francuskiego.
(Ciąg dalszy.)
Pod spokojnym, obojętnym wyrazem twarzy, który okazywała, nie uszło jej uwagi nic, co się tyczyło tych dwojga, a kobieca chytryść przyszła jej z pomocą, aby zdusić w zarodku podejrzenie u innych i ukolysać ich niejako w tej pewności, iż ona, Marta, nie posiada najmniejszego pojęcia o niczem.
Mąż jej nie oddalał się nigdy bez jej wiedzy, zawsze jej mówił, dokąd się udaje; wiedział również zawsze, czy Izabela znajduje się w zamku, czy też wyszła, gdy on wychodził.
Gdy Izabeli nie było, to pod pozorem, że chce iść za nią, dowiadywała się z pewnością, dokąd ię udala jej siostra, gdy wychodził Jakob, śledząc ją zawsze, czy nie udaje się w tę samą stronę.
Wędzaczka wiodła w ten sposób niespokojną życie, pełne udręczeń i zgrzyzoty.
Cóż więc dziwnego, że wycieczka w ten sposób niespokojną życie, pełne udręczeń i zgrzyzoty.
Cóż więc dziwnego, że wycieczka w ten sposób niespokojną życie, pełne udręczeń i zgrzyzoty.

Minęło wiele dni, a nie mogła nic wykryć, co by stwierdzało jej podejrzenia.
Jakob i Izabela rozmawiali z sobą bardzo rzadko; gdy jednakowoż rozmawiali, to działo się to zawsze w przytomności trzeciej osoby.
Dwa czy trzy razy Marta podслуchała ich rozmowę, gdy znajdowali się zupełnie sami i nie mogli przeczuwać, iż są podsłuchiwanymi.
W takich razach oboje byli zakłopotani i musieli używać całej przytomności umysłu, aby to zakłopotanie samo nie stało się powodem jakichś wyjaśnień.
Mileżeli w takich razach zwykle oboje lub zamieniali z sobą kilka zupełnie obojętnych słów.
Tym sposobem Marta nie mogła nie wykryć, co by ją w jej podejrzeniach utwierdzić mogło.
Natomiast zaostrzył się jej zmysł obserwacyjny, tak że mogła niemal czytać w sercach obojga.
Sądziła, iż odgaduje walkę ich dusz, a troskliwość, z jaką się unikali wzajemnie, zakłopotanie przy spotkaniu, skoro go uniknąć nie było można — czyż tego wszystkiego nie można było uważać za dowód?
Mąż jej tymczasem był zawsze jednakowym; był zawsze dobrym, uważającym i kochającym i nie okazywał nigdy jakiegos zniecierpliwienia.
Mimo to widywała go nieraz smutnym bez przyczyny; niekiedy czolo jego pokrywało się groźnymi zmarszczkami.

Z początku wypytwała go się ciele.
— Cierpisz, mój przyjacielu?... Czyż miałbyś być chory?
— Oh nie, wcale nie!
— Dlaczegoż więc jesteś tak smutny?
— Nie zważaj na to, moje dziecko; dawniej byłem zawsze wesoły, wiesz o tem przecież. Zaszło jednak tyle smutnych rzeczy, że charakter mój zmienił się zupełnie, czemu zresztą dziwić się nie można.
— Zapomnij o przeszłości, mój drogi i myśl tylko o terażniejszności i o przyszłości. Za przeszłość nikt z nas odpowiadać nie może; erażniejszność jedynie do nas należy i możemy ją ukształtować wedle naszej woli. Przyszłość należy, co prawda, do nas...
I zarzucając mu ręce na szyję, ucałowała go serdecznie.
Gdy jednak smutek jego mimo jej pieczęci nie chciał ustępować, pytała z uśmiechem, drżąc jednak w głębi duszy:
— Widać, że mnie już nie kochasz więcej?
— Jesteś dobrą i piękną i kocham cię — brzmiała zawsze jego odpowiedź.
Smutek jego powracał jednak zawsze, pomimo, iż starał go się ukrywać, a jego żona nie szczędziła starań, aby tylko spędzić chmury z jego czola.
Nie wychodził prawie wcale. a to wywierało szkodliwy wpływ na jego zdrowie. Twarz jego powlokła się jakąś chorobliwą białością, a ciemne kręgi otaczały jego oczy.

— Mój mąż się nudzi — mówiła Marta do siebie — ale co począć, aby go rozerwać?
Obawiała się, że wesołością swoją spotęguje tylko jeszcze smutek męża, i sama stała się smutną, co jego tajemnemu zmartwieniu do dało tylko nowego pożywienia.
— Jakobie — prosiła — miej chociaż, tylko trochę zaufania do mnie. O czym myślisz?
— O niczem, moja droga Marta.
— Obawiam się, że nie mówisz mi prawdy.
— Prawde, przysięgam ci!
Westchnęła głęboko, gdyż nie wierzyła mu; natomiast zaczęła pojmuwać coraz jaśniej, iż znajduje się w trudnym położeniu, które z każdą chwilą staje się trudniejszym.
Nie posiadała serca swego męża; — tego była już prawie pewną. Zapewne, był dla niej zawsze dobrym; przebaczyłaby mu jednak chętnie jakieś szorstkie słowo, gdyby potem nastąpiła pieszczota, płynąca z serca, jakiś prawdziwy dowód czułości. Jakob jednak był tylko dobrym dla niej, tak jakby był dobrym dla każdego człowieka, do którego by nie czuł wstępu, jak był dobrym dla oca, dla matki.
A pomiędzy takim zachowaniem się, a prawdziwym uczuciem istnieje nieprzebyta przepaść.
— Nie kocha mnie! — mówiła do siebie z rozpaczą.
I nieustannie musiała myśleć o słowach siostry:

— Jesteś tego pewną? Czy ci powiedział, że cię kocha?
I Izabela obserwowała siostrę. Nie miała sobie nic do wyrzucenia, czuła się natomiast wyższą ponad wszelkie zarzuty, gdyż poświęciła miłość swoją i szczęście swoje, a w pewnych chwilach, gdy w jej krwawiącym sercu osiadała cicha boleść, zauważała naprawdę głęboki niepokój siostry.
Pewnego dnia, gdy ta wydawała się jej smutniejszą, ujęła jej rękę i rzekła:
— Czy jesteś szczęśliwa, Marto?
Ta jednak wyrwała rękę gwałtownie i rzekła:
— Co to cię obchodzi?... Daj mi pokój...
I oddaliła się szybko, pozostawiając Izabelę przerażoną i bladą.
Innego dnia znowu usłyszała, jak Jakob mówił do Izabeli:
— Muszę z panią pomówić...
Izabela odpowiedziała na to:
— Nie, nie, za ładną cenę!
— Nie mogę żyć tak dłużej.
— Byłaby to niesłychana zbrodnia... na którą się nigdy nie zgodzę.
Nie napierał na nią więcej, lecz odszedł od niej pełen gniewu, prawdopodobnie dlatego, iż obawiał się, że nie potrafi zapanować nad sobą w zupełności.
Oboje spotkali się na schodach, wiodących do zamku, powracając każde z innej strony.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Przekazy na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn i t. d. wydają SOKAL i LITLEN.
DOM HANKOWY
Złecenia z prowincji wykonujemy odwrótną pocztą.

czorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym wykład prof. dr. Władysława Abrahama „O poszukiwaniach w archiwum watykańskim do dziejów Polski w wiekach średnich.“

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Jedną z najwspanialszych postaci Wiktoryna Sardou Madame sans gêne, owa oryginalna, na wyjątkowym gruncie wykładowca „arystokratka z gruntu“, znalazła wczoraj doskonałą przedstawicielkę w pani Marii Laudowej. Onegdajszą nerwo- wa i wyniosła Magdalena znikła w grze znakomitej artystki bez śladu, ustępując miejsca rozkosznej, czasami rubasznej, ale zawsze sympatycznej obywatelce z Quartier Latin, przedzierzgniętej dzięki wielkiej zawieszce dziejowej, w księżnę. W grze pani Laudowej akcentowany był głównie pierwiastek owej subtelnej szorstkości, którą Sardou doprowadził przez wszystkie sceny, rozgrywane z udziałem Madame sans gêne. Dramatyczny temperament artystki uwidatnił się silnie w scenie z siostrami Napoleona, finezja i wdzięk niewieści zarysowały się w przedostatniej odsłonie podczas rozmowy z „małym kapralem“. Głośno, wysoce artystyczna, polegająca widocznie na bardzo sumiennej pracy, przyjęła została przez publiczność z zapalem, który się objawiał wybuchającymi co chwila oklaskami. Ogólne zainteresowanie wśród pań wzbudziły bogate i gustowne kostiumy pani Laudowej. Nasi artyści tworzyli z gościem czeskim wzorowy ensemble. Gra pp. Żelazowskiego, Woleńskiego, Hierowskiego, Chmielińskiego, Ruszkowskiego i innych nacechowana była wielką starannością. Bardzo inteligentnie i z widocznym zacięciem do ról charakterystycznych odtworzyła po raz pierwszy postać królowej neapolitańskiej piękna panna Gottowt. Audytoryum było przepelnione publicznością, wśród której znalazło się wielu zamieszkałych we Lwowie Czechów. Nasi „bracia w starym testamentie“ świecili demonstracyjną nieobecnością. Czekają na manę artystyczną... z nad modrego Dunaju.

Nowe dwa wycieczki humorystyczne, mianowicie na najbliższą sobotę i niedzielę, zapowiedział znakomity nasz artysta p. Gustaw Fiszler. Lwów będzie miał zatem znowu sposobność zachwycić się przez dwa wycieczki jego niedoścignionymi kracjami, które krytyka słusznie uznaje za arcydzieła w swoim rodzaju, a które wygłaszane w języku francuskim mogłyby zjednać mu europejską sławę. „Grochowy wieniec“, trzyaktowa komedia Antoniego Maleckiego wystawiana niebawem w teatrze Wielkim w Warszawie. Komedję tę, osnutą na tle pamiętników Paska, napisał prof. Malecki jeszcze w roku 1854.

„Wedrowiec“, ilustrowany tygodnik warszawski, którego filija istnieje we Lwowie przy placu Marjackim, ostatni numer swój poświęcił jubileuszowi Deotymy. Na wstępie zamieścił portret Deotymy, dalej idzie początek dłuższego studjum pióra Adama Pługa, pierwszy (drukowany) wiersz Deotymy „Krucjaty“ (r. 1852) z fascynującą autografią, a wreszcie wrytek z poematu „Na Jasnej Górze.“

Z izby sądowej.

Przed zwykłym trybunałem karnym odbyły się wczoraj dwie rozprawy o obrazę religii katolickiej, a w obu jako oskarżeni stawali „nasi bracia mojegożowego wyznania“. Przedmiotem pierwszej rozprawy było znane już czytelnikom naszym zbieżenie przez dwóch żydów, subiektyw, księcia św. Krzyża. Dnia 9. bm. weszli oni do kruchy tego kościoła i spełnili tam potrzebę naturalną. Fakt ten wywołał wśród ludności m. Krakowa takie oburzenie, że byłaby oba żydów rozszarpała na miejscu, gdyby policja nie była ich wzięła w swą obronę. W śledztwie przedwstępnem objawieni nie okazali żadnej skruchy, zmienili atoli wkrótce swą taktykę i podczas rozprawy jeden z nich ustawicznie zalewał się łzami. Pierwszy z nich Wilhelm Ehrlich, liczący lat 18, rodem z Jarosławia, na swoją obronę przytaczał to, iż nie znał Krakowa, bawi w nim bowiem od 3. maja, uważał kościół św. Krzyża za budynek prywatny, przeznaczony na zbieranie (!). Biedak widocznie nie wiedział nigdy kościoła, jeśli go mógł brać za budynek prywatny. Można by przypuszczać, że się urodził gdzieś

wśród Buschmanów lub Papuasów, a nie w Jarosławiu, gdzie mógł widzieć jak wyglądają katolickie kościoły.

Drugi oskarżony 15-letni Aron Littmann, rodem z Krakowa, oświadcza z płaczem, iż nie wiedział, że taki czyn popełnia w kościele. I ten biedak nie wiedział jak wygląda kościół, a chyba jako Krakowianin miał dość sposobności przypatrzeć się tam jak kościoły wyglądają. W toku rozprawy wyszło na jaw, że obydwoj oskarżeni wybrali się do teatru, nim jednak tam poszli, postanowili odbyć swoje potrzeby naturalne w kruchce kościoła św. Krzyża. Na gorącym uczynku przyłapani obydwoj oskarżonych kościelnicy i kiedy jednego z nich skarcili, skarcony wezwał interwencji i zażądał przyszedzenia kościelnicy. W ten sposób dopiero wyszło na jaw postępowanie obwinionych i ostrze sprawiedliwości zwróciło się przeciw sprawcom karygodnego czynu.

Po przesłuchaniu oskarżonych odczytano protokół zarządzonej przez prokuraturę oględzin miejscowości, które stwierdziły, że w kruchce kościoła św. Krzyża wisi naonczas wizerunki świętych, a drzwi w kruchce prowadziły bezpośrednio do głównej nawy kościelnej.

Zeznania świadków Jakowlewicza, kościelnego u św. Krzyża, jego żony i komisarza policji p. Swolkina, wypadły na niekorzyść obwinionych. Po wywodach prokuratora i obrońcy dra Frühlinga trybunał uznał obu oskarżonych winnymi występku z §. 303 i skazał Ehrlicha na 2 miesiące, Littmanna zaś na miesiąc aresztu. Zasądzeni zastrzelili sobie trzy dni czasu co do przyjęcia wyroku.

Druga rozprawa toczyła się przeciw Berlowi Weissmannowi, 31 lat liczącemu komisjonerowi Grand hotelu. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. O godz. 8. wieczorną ogłoszono wyrok, skazujący oskarżonego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tygodnia. Z motywów wyroku okazało się, że Weissmann uznany został winnym zbrodni obrazę religii z §. 122. popełnionej przez to, iż dnia 26. kwietnia br. w szynku Tillerera w Krakowie, wobec wielkiej liczby ludzi słowami i czynami okazał religii katolickiej wzdarcie. Jako okoliczność obciążającą przyjęło, iż obwiniony działał z dojrzałą rozumą, wyszydając rozmyślnie krzyż, najświętsze godło naszej religii, oraz wyrażając się w sposób pogardliwy o spowiedzi. Obwiniony, którego bronili dr. Roman Jakubowski, zastrzegł sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia kary.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 27. maja. Za wstawieniem się ambasadorów Porty wstrzymała na razie wydalanie Greków z Turcji.

Na wczorajszej radzie ministerjalnej obradowano nad notą ambasadorów.

Ateny 27. maja. Między precesem greckiego gabinetu Raillima a włoskim deputowanym Defelice przyszło wczoraj do gorącego starcia. Defelice w sposób nie bardzo grzeczny pościągł Railliego do odpowiedzialności za jego ostatnie zarządzenie, zdaniem Defelicego, niezgodne z honorem Grecji. W odpowiedzi na to Railli, rozkazał policyi odstawić Defelicego na pancernik włoski, stojący na kotwicy w zatoce i prosił komendanta pancernika, aby nie pozwolił Defelicego wysiąść na ląd.

Kanea 27. maja. Wszystkie wioski w okolicy miasta Retymna zostały spalone przez powstańców.

Rada państwa.

W rozprawie adresowej zabiorą głos w pełnej izbie, także radykalni posłowie ruscy. W sobotę 22. b. m. odbyło się zebranie kolonii ruskiej w Wiedniu, na którym byli i owi posłowie. Uchwalono, aby w rozprawie adresowej posłowie ci zażądali podziału Galicji, a stanowczo żęby się oświadczyli przeciw rozszerzeniu autonomii Galicji. Jak donosi Hałycańczyk, roz-

prawiano na owem zebraniu także nad sprawą złączenia się niezawisłych (3) posłów ruskich w jeden klub.

Hasłaroda donosi z Wiednia: W kołach prawicy parlamentarnej coraz częściej daje się słyszeć zdanie, że gdyby z powodu obstrukcji radę państwa odroczone, rząd zamierza zawiesić konstytucję jak za czasów Belcredi'ego.

Ten sam dziennik donosi, że hr. Badeni prosił cesarza podczas ostatniego w Budapeszcie pobytu o dymisję. Cesarz nie przyjął tej prośby i oświadczył, że hr. Badeni posiada zupełne zaufanie korony.

Z innej stronny donoszą, że hr. Badeni otrzymał od cesarza upoważnienie do rozwiązania rady państwa i zawieszenia konstytucji celę przeprowadzenia ugody z Węgrami.

Narodni Listy ogłaszają następujący telegram z Wiednia: Namiestnictwa czeskie i morawskie wydały nowe instrukcje do rozporządzeń językowych w duchu wywodów hr. Badeniego, poczynionych w izbie panów. W instrukcjach tych wydano postanowienia, mocą których rozporządzenia językowe obowiązywać będą także urzędy w służbie wewnętrznej. Takie same instrukcje wydać ma wkrótce ministerstwo sprawiedliwości.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. maja. (Z izby posłów.) Od g. 11. rano do 7. wieczorem trwało w izbie imienne głosowanie, uroczajane w przerwach wybuchami grubiaństwa. Ogółem głosowano 14 razy imiennie nad kwestjami czysto formalnymi. Większość izby okazuje cierpliwość już prawie za wielką, a w zamian znośić jeszcze musi wyrzuty, że znieważa powagę izby itp. Opozycja zdaje się chciałaby prowadzić obstrukcję ze spokojem, a większość idzie jej w tem na rękę, dając bezkarnie drwić z siebie. W istocie trudno pohamować oburzenie, widząc jak taki warjat, jak Schoenerer, poniat poważnymi ludźmi i narzuca im rolę w komedji, którą inscenuje. Dla charakterystyki, do czego ta opozycja doszła, wystarcza zapowiedź Schoenerera, że do którejbykolwiek komisji którakolwiek petycja przydzielona została, on postawi wniosek o przydzielenie jej do innej komisji i zażąda imiennego nad tym wnioskiem głosowania. P. Peschka (liberal) znowu przy imiennym głosowaniu żądał 10 minutowej pauzy, by przypomnieć sobie własne swoje nazwisko. Szczegółów z posiedzenia nie warto podawać. O godzinie 7. wiceprezydent Abrahamowicz nie zamknął posiedzenia, ale odczytał je na 48 godzin. W ten sposób oszczędzi przynajmniej izbie wstępnych formalności.

Pp. Lewicki, Rojowski, Kolischer wnieśli umotywowany wniosek o obniżenie ceny soli ku hennej na 7 zł. za centnar metryczny.

TELEGRAMY

„Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. maja. Wczorajsze pierwsze corso kwiatowe urządzone przez cyklistów w Praterze wypadło świetnie. Widzieć można było wspaniałe dekorowane koła i przepyszne kostiumy.

Wiedeń 27. maja. Były prezydent izby poselskiej hr. Chlumetzky przyjął godność prezydenta kolei południowej.

Wiedeń 27. maja. Śledztwo o kradzież, wytoczone antysemitkiemu posłowi, kelnerowi Mittermayrowi wstrzymano wskutek przedawnienia.

Budapeszt 27. maja. Między intendantem teatru dworskiego bar. Nopcsą a deputowanym Ludwikiem Bartokiem odbył się wczoraj pojedynek na szable. Bartok otrzymał sześć ran, z których niektóre są dość poważne. Przyczyną pojedyunku była ta okoliczność, iż Nopcsa czuł się obrażonym opinią, jaką podczas przesilenia w intendanturze teatralnej Bartok wypowiedział o Nopcsy.

Berlin 28. maja. (Proces Tauscha.) Przesłuchanie obu obwinionych trwa w dalszym ciągu. Zajmującym jest ten fakt, iż oskarżony Luetzow przyznał się do tego, że wobec wielu osób utrzymywał, iż cesarz Wilhelm sam rozmownie sfalszował tekst pierwszej depechy donoszącej o znanym toaście, wygłoszonym przez cara w Wroclawiu.

Stary prokurator rzekł, iż twierdzenie to netylko jest potwornem, ale zawiera w sobie także zbrodnie obrazy majestatu.

Luetzow oświadczył, że wcale nie miał zamiaru popełnić przez to obrazy majestatu, do której nawet nie jest zdolny.

Dalszy ciąg rozprawy odroczone do piątku. Z przebiegu procesu okazuje się, że Tausch stał na usługach rządu rosyjskiego i utrzymywał stosunki z szpiegiem rosyjskim.

Berlin 27. maja. Parlament znaczną większością przyznał rządowi 49 milionów marek na nowe uzbrojenie artylerji.

Wiedeń 27. maja. U hr. Badeniego odbył się wczoraj wieczór na cześć członków austro-węgierskiego kongresu dla żeglugi wewnętrznej. Na wieczorze tym byli: hr. Goluchowski, Glanc, Gautsch, Guttenberg, Dawid Abrahamowicz, ks. Windischgrätz, Chlumetzky, znaczna liczba posłów, członkowie izby panów, dygnitarze rządowi itp. Dla gości był urządzone bogato zaopatrzone zimny bufet. Wieczór był bardzo ożywiony, bawiono się na nim wybornie.

Wiedeń 27. maja. Wielkie zdziwienie wywołało tu aresztowanie hurtownego kupca win i właściciela stajni wycięgowej Leona Finaly, który na podstawie sfalszowanego kwitu sportsmana Sergjusza Bauvais wyłudził w towarzystwie dla wycięgów kłusowych wygraną przez Bauvaisa nagrodę wycięgową w kwocie 4.000 zł.

Wiedeń 27. maja. Arcyksiężę Franciszek Ferdynand d'Este ma z przyszłą wiosną objąć napowrót komendę dywizji.

Budapeszt 27. maja. Po wczorajszym posiedzeniu sejmny węgierski grupa studentów zgromadzona przed gmachem parlamentu urządziła małą demonstrację, a mianowicie wychodzących z gmachu posłów liberalnych przyjęła okrzykami „Eljen“, a członków opozycji okrzykiem „Persat“.

Primbalerinę Katię Müller, której, jak to doniosłem, br. Nopcsa dał dymisję, a która właśnie w owej chwili po od gmachu sejmowy przechodziła, powitano lucznymi oklaskami.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. maja. Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —, na jesień 7-59, na maj-czerwiec 7-86, owies na wiosnę —, na jesień 5-61, na maj-czerwiec —, kukurudza na maj-czerwiec 3-97, na lipiec-sierpień —, żyto na wiosnę 6-28, żyto na jesień —, na maj-czerwiec —, rzepak jesienny od — do —.

Spirytus. Od 16-30 do 16-60.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11-67 1/2 do 11-72 1/2, loco Olomuniec od 10-85 do 10-95, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od — do —, Rafinada: I. loco Wiedeń od 32-75 do 33-—, II. od 32-50 do 32-75. Kostki I. od 33-75 do 34-—. Kostki II. od 33-50 do 33-75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez belicz loco Tryest transito od 4-75 do 5-—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16-25 do 16-50, przejrzysta od 17-— do 17-25, „Kaiserol“ od 17-— do 17-50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362-25, Węg. Kredyty 398-—, Anglobanki 159-25, Wiedeński. „Bankverein“ 258-—, Unjony 800-—, Laenderbank 238-75, Sztaczbany 353-25, Lombardy 77-—, Elbenthal 266-—, Kolej północno-zachodnia 262-75, Tyuniowie 161-—, Rima —, Alpiny 96-50, Renta majowa 102-—, Węg. renta koronowa —.

99-90, Losy tureckie 57-20, Marki niemieckie 58-63.

Berlin 27. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane Wiener Parität.) Kredyty 227-60 (362-29), Sztaczbany 150-60, (352-69), Lombardy 33-40 (77-43), Disconto 202-—. Uspokojenie silne.

Frankfurt 27. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane Wiener Parität.) Kredyty 308-25 (362-15), Sztaczbany 304-25 (352-60), Lombardy 67-87 (78-14), Laura —, Harpener 183-25, Disconto 201-80. Uspokojenie ciche.

Nadestane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Laski, parasole i parasolki po najniższych cenach polecają: MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI Lwów plac Marjacki nr. 6.

M. JONASZ DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3 kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY na losy państwowe z r. 1884 po 5 zł. 50 ct. wraz ze stemplem (promesy na połowki po 3 zł. 25 wraz ze stemplem). do ciągnięcia 1. czerwca 1897 r. Główna wygrana 300.000 koron. Uprasza się o wezwanie zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnięciem z powodu wyczerpania zapasu, zlecenia z prowincji nie mogłyby być wykonane. Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

!! Odróżniając prawdę od błagi !! Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomych tutek nieklejonych! — Takim odznaczeniem żadna fabryka tutek pozbędzie się nie może. Poleca się również tutek klejone z prawdziwego papieru episkopskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowski! Wszędzie do nabycia.

Hotel Imperial Lwów ulica Trzeciego Maja liczbą 8. Pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia.

Dr. Jan Papée sekundariusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpit. powszechnego we Lwowie. Ul. Piekarska l. 4 l. piętro, ord. od godz. 3-5.

KAPELUSZE i CYLINDRY najnowsze fasony P. C. Habiga otrzymał Marcin Müller plac Hallicki liczbą 14, obok Banku hipotecznego.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego Dr. Albin Padalewski b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu OPERATOR Ord. przy ul. Akademickiej l. 3, od 10-12 i od 3-5.

DROBNE OGŁOSZENIA. Doniesienia rozmaite. Znakomite codzienne świeże SZPARAGI poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. W aptoe w Tarnobrzegu jest posada magistra farmacji zarząd do obsadzenia. Adwokat dr. Izidor Berstein w Delatynie nie poszukuje koncepcji. Apteka w Leżajsku poszukuje natychmiast zastępcy. Dom partowy blisko śródmieścia sprzedam. Wyjaśnienie udziela: Wirski past. rest. Długoszaganie 3. Czeszawca. Pensjonat w willi Marii Biernackiej, urządzony ze wszelkimi wygodami. Ceny umiarkowane; w maju i czerwcu o połowę taniej. 20 centy pół kilo bryndzy majowej i lipawskiej tutej, tylko w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego 2. Dom piątny obok rynku ze stajnią, wozownią, przynależnościami z częścią długu bankowego w Grodku za mierną cenę do sprzedania. Zgłoszenia u Wgo Bobowskiego. Ogrodnik w młodym wieku, żonaty, bezdzietny poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia p. Ł. W. poste restante Jarosław. Praktykant z ukończoną drugą gimnazjalną zostając przyjęty do handlu galanteryjnego. Oferty pod literą: A. St. do biura dzienników Płohna, Lwów.

Willa z parkiem i morg 200 sążni pięknie położona przy kościele alcy Koblanowskiego wraz ze stajnią i wozownią — do sprzedania ewentualnie zamiany. GRUNT pod budowę 1400 sążni tanie. Wiadomość: Antoni Kunicki, Lwów, Puhulanka 4. Dla P. T. Introligatorów notuje po cenach najprzystępniejszych: Klej introligatorski najlepszej jakości. Lichen Caraghen. Złoto dla introligatorów Zwischgoid i t. p., i t. p. 1455 1-? Alojzy Hübner Lwów, Rynek l. 38. Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do 11. wieczorem dostać bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze tak abonenci jak i kupujący pojedynczo. Z poważaniem Ludwik Płohn biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Karola Ludwika 9.

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl właściciel dóbr, zamek Goltsch przy 568 1-? Ganobitz w Styryi. Dr. W. Kretowicz ordynuje przez cały sezon w Karlsbadzie. Mieszka Kaiserstrasse Haus Warschau. 1444 1-2. Wiaderka do gaszenia ognia konopne składane, lakierowane i gumowe poleca 1510 1-? ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 38.

Leonard Zyczynski we Lwowie, róg ul. Zyblikiewicza l. 12 i św. Mikaja l. 15. Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu, rozolisów, likierów i win poleca Świeża bryndza lipawska. Świeże masło desorowe. Słoniec i Smalec węgierski. Świeże woły mineralne. Codziennie świeże drożdże. POKOJE DO ŚNIADAŃ. WIGATEUR D'ESPIC w słownych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Piękność niezawodną otrzymuje się przez użycie Kremu twarzowego i Mydła benzoowego J. Wisniewskiego, magistra farmacji, która usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wagi i wszelkie wryzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptoe Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wisniewskiego cena 60 ct. za słoik. ANATHERIN nadwornego dentystry Dr. J. G. Poppe w Wiedniu. We flaszkach po 1.40, 1.50 we wszystkich drogerjach i handlach perfum. Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p. poleca Naftaliny Anilinyne Kamforę naftalinową Kamforę Liście pączulowe 1520 1-? Pizmo Terpentynę Naftalinowy papier Naftalinowe suszki Anetla proszek przeciw molom itp. ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek l. 38.

Ważne dla kupujących dywany!! Płótna czysto lniane, Głuski do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony Lwów i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpki i polecają najtaniej M. BEYER i Spółka ul. Karola Ludwika l. 1. Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.